Nr 55. Kraków, Środa 9 Marca 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct. — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piasa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Młodzież czernichowska.

Kraków, 8 marca.

Równocześnie otrzymaliśmy wczoraj komunikat urzędowy dyrekcyi szkoły rolniczej czernichowskiej i pismo relegowanej z tej szkoły młodzieży. Daliśmy pierwszeństwo dyrekcyi szkoły czernichowskiej, aby nas nie posądzono o stronniczość i schlebianie młodzieży. Nie naszą jest winą, że komunikat ten nietylko na nas przykre nad wyraz wywarł wrażenie, lecz wywołał powszechne zgorszenie w mieście. Potępiono w tem piśmie całą młodzież czernichowską bezwzględnie, zarzucono jej „zdziczenie“, doprowadzające jej przedstawiciela do zamachu na osobę dyrektora, zauważono u „znacznej części tej młodzieży“ brak „prostej uczciwości“, wreszcie oświadczono, „że najgorzej sprawują się uczniowie, pochodzący z Królestwa Polskiego i Litwy“, skutkiem czego zakwestyonowano dalsze ich przyjmowanie do szkoły.

Jeżeli dyrekcya szkoły czernichowskiej uważała za stosowne w urzędowy sposób zawiadomić redakcye pism o przyczynach zamknięcia zakładu, to należało rzecz wyświetlić w sposób jasny i niepozostawiający wątpliwości co do winy uczniów, — zwłaszcza gdy się tej młodzieży tak ciężkie uczyniło zarzuty, jak to w komunikacie swoim dyrekcya uczyniła. Tymczasem na poparcie drakońskiego wyroku, wydanego przez komisyę dyscyplinarną na studentów, i na poparcie opinii, wyrażonej przez dyrekcyę szkoły czernichowskiej, opinii, odsądzającej młodzież czernichowską nawet od „prostej uczciwości“ — nie przytoczono żadnych konkretnych faktów. Zarzut ogólnikowy, że przestępstwo, rzeczywiście gorszące, „nie wywołało u reszty uczniów ani oburzenia, ani chęci zmycia tej plamy z zakładu“ — nie usprawiedliwia ani wyroku komisyi, relegującego uczniów z zakładu, ani opinii dyrekcyi o „zdziczeniu umysłów“ i braku „prostej uczciwości“ u znacznej części uczniów. Przedewszystkiem niepedagogiczną rzeczą było żądać od uczniów jakiegoś „aktu“, któryby potępiał gorszący czyn ich kolegi Grono profesorów wraz z dyrekcyą powinny zawsze stać ponad opinią uczniów szkoły średniej i nie powinny żądać tej opinii wtedy, gdy ona im jest potrzebną, jeżli nie chcą spotkać się z nią także wtedy, gdy ona nie jest im na rękę.

A już sponiewieranie uczniów z Królestwa Polskiego i Litwy, znowu bez podania konkretnych powodów, jest lekkomyślnością nie do darowania, jest postąpieniem tak gorszącem, że ze względu na zakład polski, z którego ta opinia wyszła, postępowania tego bliżej określać nie chcemy.

Do sprawy tej jeszcze wrócimy, bo nie jest dla nas i dla kraju rzeczą obojętną, że o istnieniu naszych, polskich zakładów naukowych, decydują ludzie, którzy puszczają w świat komunikaty takie, jak wczoraj zamieszczone u nas pismo dyrekcyi szkoły czernichowskiej.

Na razie poczuwamy się do obowiązku przytoczenia pisma, podpisanego przez wszystkich 62 relegowanych uczniów szkoły czernichowskiej, a wręczonego nam wczoraj rano, gdy komunikat dyrekcyi szkoły czernichowskiej autorom tego pisma nie mógł być jeszcze znanym. Pismo to opiewa:

„Niżej podpisani, byli uczniowie szkoły rolniczej w Czernichowie, czują się w obowiązku podać do publicznej wiadomości niektóre szczegóły ze smutnej sprawy, rozegranej w dniach 3 i 4 marca b. r., ażeby w oczach świata podnieść opinię szkoły, w której przebywali, a w której część z nas ma zamiar nadal pozostać, jeżeli to będzie zgodne z wolą wysokiego Wydziału krajowego.

„Wiemy, że napad na dyrektora, uczyniony przez relegowanego ucznia naszej szkoły, jest uważany za demonstracyę, przygotowaną przez nas wszystkich. Wiemy, że krążyła tak w Czernichowie, jak i poza jego obrębem pogłoska, jakoby między kolegami miało dojść do rozruchów, a nawet, że jeden z nas wystrzelił z rewolweru pod oknem infirmeryi zakładowej, ażeby jednego z uczniów, który tam mieszkał, nastraszyć za to, że razem z sześcioma innymi zachował się względem winnego w sposób odrębny, jak ogół kolegów. Nakoniec wiemy, że niestety opinia zakładu czernichowskiego była niekorzystną, ponieważ uważano nas za młodzież, której zadaniem było z reguły występować przeciwko swej władzy. Wobec tylu zarzutów, obowiązkiem naszym, jako młodzieży wiedzącej, do czego doprowadza nierząd i brak karności, jest usprawiedliwić się z zarzutów, które nasze najświętsze uczucia ranią.

„Zaręczamy więc, że napad na dyrektora był sprawą czysto osobistą między tymże, a kolegą relegowanym i słuchaczem czwartego roku prawa uniwersytetu Jagiellońskiego, do czego myśmy ręki nie przykładali. Nie można wymagać, żeby wszyscy w równym stopniu byli przejęci napadem. Przyznajemy, że nawet kilku kolegów w pierwszej chwili zachowało się nieodpowiednio i okazywało jawne zadowolenie, ale zapewniamy, że po pierwszem wrażeniu wszyscy byliśmy przygnębieni faktem, który zaszedł i uznawaliśmy postępowanie napastnika za niewłaściwe, ponieważ mógł w inny sposób dać wyraz urazie, którą czuł do dyrektora.

„Niestety te zapatrywania nam tylko były znane; władza słyszała same oklaski, widziała tylko uśmiechy, ale serc naszych widzieć nie mogła. My się chwalić nie chcemy, a bronić nie mamy zamiaru, ponieważ wielu z nas ma już przyszłość zamkniętą ale dlatego właśnie, zanim opuści na zawsze Galicyę znaczna część kolegów, którzy przybyli z pod zaboru rosyjskiego, aby się kształcić, podajemy do publicznej wiadomości, że swoją bytnością w Czernichowie nie przynieśli wstydu młodzieży z Królestwa Polskiego i Litwy, której byli przedstawicielami.

„Zmowy na kolegów, nie podzielających zdania większości co do zachowania się względem ucznia relegowanego, stanowczo nie było. My do prywatnych zapatrywań nigdy nie mięszaliśmy się i mięszać nie mieliśmy prawa, respektujemy każde uczciwe zdanie, jeżeli jest wygłaszane jawnie i odważnie, nigdy jednak nie pozwalaliśmy i nie pozwolimy, ażeby ono było monetą do kupowania względów ludzkich.

„Przyznajemy, że zbłądzili ci, którzy w czasie śledztwa zachowywali się niewłaściwie, ale należy także wziąć pod rozwagę, czy indagacya była prowadzona w odpowiedni sposób, czy nie. Mamy żal do władzy, że nie wszystkich nas przesłuchiwała, ale część tylko. Nie można się dziwić, że uczniowie, stający przed komisyą, widząc, że są z góry uznani za winnych, nie zadawali sobie trudu potępiania czynu kolegi relegowanego, dla swojej obrony. — Gdybyśmy byli przesłuchiwani wszyscy, byłoby inaczej — Jeżeli się w podobnej sprawie robi wyjątki, daje się do zrozumienia, że się wezwanych uważa za winnych; jeżeli się przesłuchanych strzeże żandarmami, uważa ich się za przestępców. — Wszystko to jednak nie wywołało między nami rozruchów, lecz słuszny żal do komisyi, że tak mało ufała naszemu honorowi. Również niewłaściwą rzecza było nie iść na wykłady nazajutrz po śledztwie, bo chociaż uczyniliśmy to nie w celu demonstracyi, tylko wskutek zmęczenia po długim przebiegu sprawy, braku czasu do przygotowania się i wrażeń z dnia poprzedniego, to dyrekcya miała prawo tego nie uwzględnić, czemu nie przeczymy.

Krnąbrnymi nie byliśmy Sami profesorowie przyznawali niejednokrotnie, że nasz stosunek do nich polepsza się z dniem każdym, czego dowodem była myśl założenia Stowarzyszenia „Bratniej pomocy“ przyjęta z zapałem tak przez władzę, jak też i nas, bo do niej mieli należeć profesorowie i uczniowie Szkoły czernichowskiej.

Zapewniamy, że wyrok wydany przez komisyę przyjęliśmy z uległością.

Następują podpisy. Na podstawie tego *credo* młodzieży i naszych własnych informacyj, podanych wczoraj i po zestawieniu ich z komunikatem dyrekcyi szkoły czernichowskiej, nie będzie chyba trudno wyrobić sobie sąd przedmiotowy o całej sprawie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, 4 marca.

(Polacy w Berlinie.)

(R.) Mam przed sobą list wyrobnicy polskiej, zamieszkałej w Berlinie, pisany do jej przyjaciółki w kraju. Jak niekształtne są w nim litery, tak też nieforemny i ciężki jest styl tego listu, a pozbawione logicznego uporządkowania myśli trudne są do uchwycenia, jeśli się je bierze pod uwagę pojedynczo; — po bliższem zastanowieniu się jednak, z niekształtnej masy słów wyłania się jednak jakby jeden wspólny *refren,* jedna myśl przewodnia: źle nam biedakom w Berlinie...

I myśl ta, tak prosta, jak jęk dziecka, łaknącego piersi matczynej, jest — rzec można — kwintesencyą spostrzeżeń z życia zamieszkałych tu emigrantów ze wszystkich krańców Polski. Do tej kwintesencyi przyjść musi zarówno objektywny umysł obserwatora, stojącego poza granicami twardej prawdy miejscowych warunków, jak i subjektywne czucie każdego z biedaków, dla którego dość pomyśleć o chmurnem jutrze, aby znaleść gotową odpowiedź na pytanie, czy tym tysiącznym masom polskich wychodźców dobrze jest w Berlinie.

Lecz wróćmy do tego listu wyrobnicy-Polki. Prawdziwy to *document humain*, w którym skrystalizowała się niejako dola i niedola polskiego ludu w Berlinie.

„Przed sześciu laty — pisze ta robotnica — przestawałam wiele w towarzystwach polskich. Na każdem posiedzeniu zbierano składki na szkółki polskie, aby dzieci mogły się uczyć w swoim języku. Salę zwykle bywały pełne, a że niejeden dawał po pół marki i więcej, więc i owe puszki do składek napełniały się szybko. To będzie pomocą dla naszych biednych dzieci, myślał niejeden i dawał chętnie. Ale co to była za pomoc dla naszych dzieci? W domu i szkółce mówiąc po polsku, w szkole (rządowej, a raczej miejskiej) wcale nie rozumiały niemieckich nauczycieli i choć na pamięć wszystko umiały, nie doszły wyżej, jak do 2 giej lub 3-ciej klasy; potem, gdy szły na naukę do rzemiosła albo na jakie miejsce, to każdy się pyta o atest z pierwszej klasy, innych nie chcą, a tak też zmarnowało się najnędzniej dużo takich. Któż tedy winien, że do innych dzieci teraz się mówi w domu po niemiecku, żeby tylko wyżej poszły — bo z tamtemi żal się Panie Boże, co się porobiło. A z polskiemi dziewczętami w fabrykach, zgroza przechodzi, do czego one biedaczki bywają zmuszane, bo im mniej zaznała się która z niemiecką nauką, tem gorzej ją potem, jak przybłędę, traktują i nadużywają. My tedy, co zmuszani jesteśmy przez głód do obcej mowy, więcej jeszcze może od innych kochamy nasz kraj, tęskniąc ze łzawem okiem, a tu znikąd poprawy i odmiany... Jeśli już tu ma co być i z polskiej mowy u dzieci, i z nich samych, żeby je zachować Polakami, to potrzebaby je wysyłać do majstrów do małych miast polskich, żeby się czego wyuczyły, a nie zniemczyły... Żeby to jeszcze widzieć, jak często Niemcom i żydom opłacać muszą tutejsi Polacy ogromne procenta, które ich wreszcie, walczących z falami i zmęczonych, pociągnąć muszą gdzieś na dół, a uwolnić się od nich nie ma sposobu.

„A ile to jest takich co przestają umyślnie w niemieckich towarzystwach, bo w polskich swary i kłótnie, a tam przynajmniej wsparcie i pomoc uzyska, gdy jest chory, a i żonie z kasy pogrzebowej zapomogę dadzą, gdy zamrze jej żywiciel.

„Ale też za to potem, gdy się dorobią, to też ich grosz idzie w obce kasy, a jeśli się składają na ofiary, to pewnie na budowę niemieckiego kościoła, w którym po wieki nikt słowa po polsku nie usłyszy. I tak więc niemczą się chociaż w tych przyjaznych Polakowi katolickich towarzystwach, bo pierwszy ku temu stopień, że na niemieckich książkach modlić się zaczynają. Biedna to jest dola i niemoc polskiego narodu między obcemi, a na to rady niema...“

Komentarze do tego listu chyba zbyteczne. — W takich warunkach żyje i wsiąka powoli w obcy grunt napływowy żywioł polski, a przynajmniej większa część jego. Wszystko obraca się około wszechpotężnych, ekonomicznych warunków bytu i momentem decydującym o odporności przeciw wynarodowieniu jest mniejszy lub większy zasób środków materyalnych. Smutne to, a jednak prawdziwe.

Trudno sobie wyobrazić, ile wytrwałości i poświęcenia trzeba było, aby przezwyciężyć wszystkie trudności i dojść do położenia fundamentów pod instytucye, wokoło których dziś gromadzi się kolonia polska w Berlinie. Wiele zasług na tem polu położył poseł ks. Wawrzyniak. Założono spółkę oszczędnościową „Skarbonę“, zawiązano też spółkę wydawniczą, w nakładzie której wychodzi *Dziennik Berliński.* Ofiary to wielkie — ponosząc je atoli daje kolonia polska dowód, że jest w niej świadomość potrzeb i środków dla ich zaspokojenia i wielka wiara w skuteczność samopomocy.

„Restgüter“.

Uchwalając nowe sto milionów na wywłaszczanie Polaków z ziemi, Sejm pruski uchwalił równocześnie klauzulę do ustawy kolonizacyjnej, z pozoru drobną i małoznaczącą, lecz w istocie znamienną, oznacza ona bowiem nowy wyjątkowy środek antypolski i zmienia zasadniczo cel i przeznaczenie stumilionowego funduszu.

Dotychczas przy ustawie kolonizacyjnej powoływano się na względy społeczno-ekonomiczne i wysławiano parcelacyę, to jest rozdrabnianie wielkich włości ku tworzeniu drobnej własności ziemskiej w duchu naturalnego procesu ekonomicznego, odpowiadającego potrzebom nowożytnego gospodarstwa. Trzeba uznać ekonomiczne znaczenie ustawy — mówiono — choćby się nawet nie aprobowało jej charakteru antypolskiego. Obecnie, i to, jak się zdaje, z inicyatywy samego ministra Miquela, dodano do ustawy w plenum Izby deputowanych odrzuconą w komisyi klauzulę, na mocy której „w wyjątkowych wypadkach dozwolonem jest także tworzenie większych włości *(Restgüter).*

Przyjęcie tej klauzuli oznacza zwrot w dotychczasowej polityce agrarnej, jaką kierowano się w ziemiach polskich. Nie chodzi już teraz o samą parcelacyę, lecz głównie i jedynie o wywłaszczenie Polaków z ziemi; mniejsza o to, czy ziemia, wykupiona od Polaków, pójdzie na parcelacyę, czy też dostanie się w ręce wielkich właścicieli niemieckich, byleby żywioł polskich został wywłaszczony.

Słusznie też pisze *Freisinnige Ztg*: „Z funduszu stumilionowego rozpocznie się handlowanie większemi dobrami w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, któremu nie będzie granic. Co jest bowiem „Restgut“ i co jest „wyjątkowy wypadek“? — Wielka wieś już przez to stanie się „większą resztą“, że się od niej odłączy choćby drobne parcele Udzielono zatem komisyi kolonizacyjnej pełnomocnictwa do zakupywania majątków ziemskich także bez celów kolonizacyjnych, lecz jedynie w zamiarze sprzedania ich Niemcom z drobnem ograniczeniem areału. — W ten sam sposób może komisya kupować także majątki podupadłych niemieckich właścicieli, jedynie dla zapobieżenia, aby nie przeszły w ręce polskie Kolonizacya zabiera czas i jest niewygodna. Można więc przewidzieć, że „wyjątkowe wypadki“ niezadługo mnożyć się zaczną i niebawem staną się regułą“...

Pozostawiono tu szerokie pole samowoli komisyi kolonizacyjnej, co tem więcej uczuć się da, że Sejm wypuścił z ręki wszelkie dalsze wpływanie na sprawę i kontrolę nad nią; nowe bowiem sto milionów uchwalono stale, nie zamieszczając żadnej raty w budżecie rocznym. W tych warunkach nowy fundusz stumilionowy nie jest już wyłącznie funduszem kolonizacyjnym, ale także funduszem ku wspomaganiu większych niemieckich właścicieli w prowincyach polskich. Rząd pruski porzuca we wszystkich dziedzinach pozory, któremi się zasłaniał dotychczas i z całym cynizmem przeprowadza najbardziej oburzające środki antipolskie, urągające już nietylko zasadom słuszności, ale i zdrowego rozsądku. Znajdujemy tu nowe potwierdzenie zdania naszego, które niedawno wypowiedzieliśmy, że ten bezwzględny cynizm polityczny w stosunku do Polaków jest specyalną właściwością „najnowszego“ kursu polityki pruskiej, polityki von der Recke'ów i Miquel'ów.

Samobójstwo polityczne.

Przed kilku dniami samobójstwo, popełnione w hotelu przy ulicy Sèvres, zaalarmowało Paryż, ponieważ z wielu okoliczności okazało się, że samobójstwo to ma związek ze sprawą Dreyfusa. Obecnie stwierdzono, że Roberty, który się powiesił, jest osobą identyczną ze znanym fałszerzem Lemercier-Picard'em. Lemercier sfałszował niedawno list rzekomego dyplomaty, podpisany imieniem „Otto“ i chciał sprzedać ten „dokument“ Reinachowi; ten jednakże poznał się na fałszerstwie i listu nie kupił. Wówczas Lemercier udał się do Rocheforta i sprzedał mu list. Rochefort skorzystał z tego przeciwko Reinachowi, na którego rzucił kompromitujące podejrzenie i za to oszczerstwo odsiedział karę w więzieniu św. Pelagii.

Stwierdzenie tożsamości osoby Roberty'ego i Lemerciera nie odsłania jednak tajemnicy, samobójstwo tego człowieka osłaniającej. Wiadomo, że wezwany był, jako Roberty, na kilka dni przed śmiercią do sędziego śledczego Bertu-

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

30 (Ciąg dalszy).

Panny Żalińskie, wysokie i szykowne, podnosiły suknie zręcznym ruchem, ukazując jedwabne halki i ładne nóżki. Przy nich i za niemi szli panowie. Baron Ertel stanowczo trzymał się boku Loli, bawiąc się jej rozmową naiwną i zabawną, karmiąc się widokiem jej twarzyczki białej i różowej, jej włosów artystycznie upiętych, jej ślicznej buzi, która co chwila składała się do uśmiechu.

Mówili znowu o kobiecie, miłości, małżeństwie, o różnych rzeczach pięknych i poetycznych, bardzo odpowiednich w tym kwietniowym dniu, w tem uroczem otoczeniu. Kański, który się najprzód do nich zbliżył, zrozumiał wprędce, że takie tematy roztrząsają się najlepiej sam na sam.

Więc zrejterował prędko i przyłączył się do Poli, która szła pomiędzy Turkowiczem a panem Czesławem i wiodła z nimi rozmowę głośną i bardzo ożywioną.

— Dobrze, namaluję obraz — mówił Turkowicz — ale pani pozować mi będzie?

— A jak ubrana? — spytała Pola.

— O, jak najmniej ubrana!

Pola roześmiała się głośno.

— *Sont-ils droles, ces artistes!* — zawołała, zwracając się do pana Czesława. — Ale takich rzeczy mówić nawet nie wypada.

— Dlaczego, proszę pani?

— Dlatego, że... że... przecie nie mogę być nieubrana.

— Tak, prawda. To wielka szkoda! Ale na obrazie... pod postacią Wiosny, na tle tego krajobrazu, o! niech pani spojrzy, czyżby w tem nie było pani ładnie? O, tak, w pozie stojącej, tors naprzód, ręce w górę wzniesione, głowa przechylona w tył, jedna noga trochę wysunięta.

Turkowicz sam przybierał wyprojektowaną pozę, przeginał się, głowę odrzucał.

— Ślicznie, co?

— Ślicznie, niech pan sam siebie wymaluje. Czemuż Wiosna nie może być młodzieńcem? Byłby model gotowy...

— Pani żartuje, a to naprawdę pomysł doskonały. Wiosna, jako młodzian pełen sił, życia, zapału...

— To będzie nowe w każdym razie — rzekł pan Czesław.

— I powiadają — wtrącił Kański — że kobiety nie zrobiły nigdy żadnego wielkiego odkrycia! A to? czy to nie odkrycie i nie olbrzymie?

Zaśmieli się wszyscy.

Pola coś zaszczebiotała, a Turkowicz odrzekł:

— Szkoda tylko, że ja mężczyzn nie maluję. Panie, to moja specyalność. To takie lekkie, wdzięczne, miękkie, kolorystyczne, jak puch, jak krem.

— Jak galareta — wtrącił Kański.

Pola głośno zaprotestowała.

— Fi donc! cóż to za porównania! Galareta! ach jakże można... No, z panem, nie można mówić, ale to wszyscy doktorzy tacy... to najgorszy gatunek...

Turkowicz wrócił do przerwanej rozmowy o sztuce.

— Ach, czemuż nie żyjemy w greckich czasach! To był raj dla malarza! Wtedy co człowiek — to model. A dziś, my sami nawet, nie widząc prawie innych ludzi, jak ubranych, zaciśniętych, zapiętych na guziki, my sami tracimy poczucie formy i dobrego smaku. Dziś łatwiej jest odkryć biegun północny, niż porządnie zbudowaną kobietę, a te, które są porządnie zbudowane, tak jak przypuszczam, pani, są dla nas malarzy niedostępne, bo ta nasza cywilizacya kochana zabrania im pozować. I bądź tu artystą w tych podłych warunkach!

Pan Czesław i Leon zaczęli się śmiać.

— Jak to każdy patrzy na rzeczy ze swojego punktu widzenia — zauważył Muchowiecki.

— A ja, jako lekarz, zgadzam się w części z panem Turkowiczem — rzekł Leon. — Brak racyonalnego ubioru i nierozsądne wychowanie fatalnie wpływają na budowę kobiet.

— O, już znam się na tych gawędach! Panowie zawsze narzekacie na nasze mody, a gdybyśmy ubierały się brzydko albo niemodnie, to byłyby jeszcze gorsze krzyki. Nigdy żadna źle ubrana panna nie ma powodzenia w świecie, a ta, co ma suknie od Hersego, to choćby sama była brzydką jak straszydło na wróble, zawsze będzie otaczana. Już ja to dobrze wiem, że najważniejsza rzecz, to suknie.

— Doprawdy? pani tak myśli? — rzekł Turkowicz — a jednak pani samej byłoby znacznie więcej do twarzy w lekkiej, białej draperyi, w jakiejś tunice greckiej, jak w tych wszystkich sukniach nastrzępionych i w tych niemożliwych kapeluszach.

— O, nie! dziękuję za tuniki greckie! Wolę ładną suknię, dobrze skrojoną, leżącą gładko, na jedwabiu, modną, szykowną, niż wszelkie tuniki. Prawda, panie Muchowiecki? Pan też tak myśli w gruncie serca? i gdyby pan miał żonę, toby pan chciał, żeby się ubierała elegancko, prawda?

— Przyznaję, że lubię strojne panie, ale co do żony, to nie wiem, jakby tam było. Pewniebym się nie wtrącał do jej toalet, samaby się niemi zajmowała.

— Ale pan dawałby jej pieniądze?

— Oj, nie wiem. Jakby za dużo chciała wydawać na gałganki, tobym weto swoje położył.

— Ach, to z pana straszny będzie tyran. Jeśli tak, to jak tylko pan zechce z kimś się żenić, to ja zaraz ostrzegę, że pan będzie złym mężem. Cóż to za mąż, który żałuje żonie na toalety! A i pan także, panie Turkowicz, nie ma dobrych kwalifikacyj, bo zechce pan zaraz tę nieszczęsną żonę ubierać w greckie tuniki. Zmarznie biedactwo! A pan, panie Kański, czy pan także będzie żonę tyranizował?

Tu Pola zwróciła się do idącego za nią Leona, zaglądając mu w oczy śmiało i nader zalotnie.

— Każe pan jej ubierać się w barchanowe sukienki?

— Ja?! nie, proszę pani. Gdy się ożenię, to najprzód dbać o to zamierzam, aby moja żona była szykowna, świetna, elegancka, ubrana zawsze wedle ostatniej mody. Jej toaleta, to będzie moja pierwsza troska. Możemy nie mieć co jeść, ale toaleta jej zawsze będzie, jak z igły zdjęta.

Pola zaśmiała się.

— E, kiedy bo z panami nie można... wszystko żarty...

— A to taka poważna kwestya — rzekł pan Czesław.

Droga ogrodowa kończyła się. Przez otwartą furtkę w parkanie dzieci wbiegły już do lasu

Lola z baronem też się tam skierowali, ale pani Filipowa, idąca na ostatku z Jadwisią i z Jarońskim, oświadczyła, że czuje się zmęczoną i że woli tu spocząć trochę na ławeczce, nad rzeką. Tak mało chodzić mogła, że najmniejszy spacer ją męczył. Więc i Jadwisia została z nią, prosząc tylko Jarońskiego, aby szedł z resztą towarzystwa i miał oko nad dziećmi.

Ale w chwili gdy panowie z Polą już wstępowali do lasu, pani Filipowa zawołała szwagra, prosząc o papierosa. Pan Czesław żywo odwrócił się i podszedł do siedzących pań; jakieś zadowolenie biło mu z oczu.

— A czy mogę zostać? — spytał, zapalając też papierosa i patrząc przytem na Jadwisię pytająco i błagalnie, a oczy mu dziwnie jakoś świeciły. (C. d. n.)

eusa i miał składać zeznania w sprawie fałszerstw, które wyszły na jaw w toku procesu Esterhazy'ego i Zoli. Wiadomo także, że policya szukała go jako Lemercier-Picard'a od trzech miesięcy i poszukiwania były daremne. Tajni agenci sztabu generalnego śledzili go oddawna, jako osobistość podejrzaną i dla sztabu nieprzychylną. Wreszcie kochanka jego, pani Leontyna, która mieszkała z nim przy ulicy Sèvres, zeznaje, że w dzień śmierci miał on wizytę jakiegoś eleganckiego pana, wyglądającego na dygnitarza, i po ożywionej z nim rozmowie był bardzo rozdrażniony. Wkrótce po tej wizycie pani Leontyna wyszła z domu, a powróciwszy za kilka godzin, znalazła zwłoki Roberty'ego, wiszące na oknie.

Dzienniki zapytują teraz, kto był ów elegancki pan, który odwiedził Roberty'ego, i snują na ten temat najrozmaitsze domysły. Pani Sevérine, znana publicystka, ogłasza w dzienniku *Fronde* listy Lemerciera, który podpisywał się „Durandin“, odnoszące się do sprawy Dreyfusa. W jednym z tych listów rzekomy „Durandin“ zapewnia, że dokumenty, dotyczące sprawy Dreyfusa, przechowuje w bezpiecznem miejscu.

Organ Jerzego Clémenceau *Aurore* wyraża domniemanie, że Roberty nie odebrał sobie życia, lecz został zamordowany. Kilka innych dzienników podziela to zapatrywanie. Sąd zresztą wyznaczył sędziego śledczego do zbadania tego wypadku.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 marca.

Lista gabinetu nowego dotąd nie ułożona. Hr. Thun ogląda się za członkami swego ministerstwa, pertraktuje z rozmaitemi osobistościami, naradza się z przewodnikami stronnictw parlamentarnych. Przypuścić należy, że sprawa ukończoną będzie jutro lub dziś jeszcze, a *Wiener Ztg.* ogłosi odręczne pisma cesarza, zaczynające się od tyle mówiących słów: *Lieber X*... Nie chcemy też na razie przytaczać całego szeregu najrozmaitszych kombinacyj, imion i nazwisk, które łączą się z powołaniem do steru nawą państwową hr. Thuna.

Zanim możliwem będzie coś pewnego powiedzieć o składzie nowego gabinetu, nie od rzeczy będzie zapoznać się z zapatrywaniami na nową sytuacyę wybitniejszych klubów parlamentarnych. Komitet mężów zaufania stronnictw większości parlamentarnej zebrał się na naradę, której owocem był następujący ogłoszony komunikat. Czytamy w nim: „Hr. Thun, mimo swej politycznej przeszłości, stanowi dotąd jeszcze nierozwiązany problem, nie dlatego, aby nie wiedział, czego chce, lecz z tego powodu, że wypadki dni najbliższych mogą go pchnąć na te tory, którychby sobie nie życzył. Przekona się również hr. Thun, że istnieje wprawdzie podstawa dla zainicyowania koalicyjnych dążeń, że atoli różnice są większe, niż dobra wola jednostek. W prawicy parlamentarnej, na którą hr. Thun w pierwszej linii liczy, istnieją wprawdzie żywioły, w których tendencyi leży jak najszybsze ukończenie akcyi ugodowej z Węgrami, atoli nie zdaje się, aby tego zdania byli wszyscy, skupiający się około programu parlamentarnej większości. Prawica ma swój jasny program, sformułowany w projekcie adresowym i w szeregi swoje przyjąć nie może tych osobistości, które zajmują stanowisko sprzeczne z jej programem. Większość parlamentarna nie jest zdecydowaną popierać rząd za jakąkolwiek cenę, a uczyni to tylko w takim razie, gdy rząd okaże silną wolę i zdecydowanie, aby rozluźnione stosunki Przedlitawii w duchu programu prawicy uporządkować. Gdyby hr. Thun do gabinetu swego wprowadził również przedstawicieli opozycyi, to mimo to prawica do rządu hr. Thuna nie musiałaby się odnosić nieprzychylnie, ale nie byłby to stosunek, aki koniecznym jest w tak poważnych czasach, jak dzisiejsze“.

Reprezentanci klubu czeskiego wydali również komunikat o swojem stanowisku wobec nowego gabinetu. Komunikat ten opiewa: „Hr. Thun ustąpić musiał z posady namiestnika w Czechach, bo w inny sposób nie mogła się zakończyć walka pomiędzy nim a Młodoczechami. Nie sądzimy, by hr. Thun w tej walce niczego się nie był nauczył. Hr. Thun w ostatnich czasach nie wahał się okazać, że wynik walki był dla obu stron zaszczytnym i nie pozostawił rozgoryczenia. Stanowisko Czechów do nowego prezydenta gabinetu nie da się jeszcze dziś dokładnie określić, zależy ono nie od Czechów, ale od hr. Thuna i jego programu. Stronnictwo czuje całą odpowiedzialność w chwili, kiedy rozstrzygnąć się ma przyszłe ukształtowanie stosunków państwowych i nie będzie się ono niczem innem kierować, jak dobrem narodu czeskiego“.

Charakterystyczne ustępy poświęca stosunkowi hr. Thuna do Młodoczechów *Bohemia*. Organ Niemców czeskich pisze między innemi: Pogodzenie się hr. Thuna z Młodoczechami dokonane zostało podczas obecnej sesyi sejmowej za pośrednictwem ks. Jerzego Lobkovica i ks. Fryderyka Schwarzenberga.

Czy dr. Baernreither wejdzie w skład nowego gabinetu, zależeć to będzie od uchwały jego stronnictwa, które też zadecyduje, czy i o ile ono przyłączy się do stronnictw większości. W każdym razie należy się poważnie namyśleć, czy niepotrzebaby jak największą zachować ostrożność w postępowaniu wobec gabinetu hr. Thuna, nawet ze strony umiarkowanych stronnictw niemieckich.

Z Sambora piszą nam pod datą 6 bm.:

Dziś przed bardzo licznem gronem wyborców stawał poseł prof. dr. G. Roszkowski. — W dwugodzinnej mowie przedstawił historyę ostatniej sesyi Rady państwa i upadek hr. Badeniego. Słuchacze hucznemi oklaskami przyjęli tę mowę, poczem uchwalono wotum ufności i podziękowanie posłowi.

Kraj donosi: „O ile słyszeliśmy, projektowana przez ks. Imeretyńskiego reforma szkół gminnych zasadzać się ma na zaprowadzeniu we wszystkich tych szkołach wykładu religii w języku polskim i znacznem powiększeniu liczby godzin, poświęconych nauczaniu tego języka“.

Ks. Ferdynand u cesarza.

Fakt, że ks. Ferdynand bułgarski otrzymał wreszcie u cesarza Franciszka Józefa posłuchanie, o które próżno się starał od czasu zamordowania Stambułowa, nabiera o tyle większego znaczenia, że stosunki między Bułgaryą a Turcyą stały się w ostatnich czasach mocno naprężone. Przypuszczać można na pewne, że, przyjmując wczoraj *de jure* wasala Turcyi, a *de facto* Rosyi, monarcha austryacki nie poskąpił dobrych rad, które wpłyną na jego zachowanie się wobec rządu Abdul Hamida. Że prowokacyjne stanowisko sofijskiego gabinetu, któremu nieobcym jest ruch macedoński, może być — i jest nawet groźnym dla pokoju europejskiego, tego dowodzić chyba nie ma powodu, a położenie staje się przez to groźniejsze, że zwycięska w ostatniej wojnie Turcya gotowa prędko wobec malutkiej Bułgaryi stracić cierpliwość.

Przypomnienie.

Prenumeratorom, którzy dotąd nie wnieśli przedpłaty, zmuszeni jesteśmy ***od jutra wstrzymać*** *dalszą wysyłkę dziennika.*

Administracya „Nowej Reformy“.

KRONIKA.

Kraków, 8 marca.

W sprawie odsłonięcia pomnika dla A. Mickiewicza w Krakowie konferował wczoraj marszałek krajowy hr. Badeni z prezydentem miasta p. Friedleinem, oraz członkami komisyi z łona Rady miasta, dla uroczystości Mickiewiczowskiej wybranej. Odsłonięcie pomnika będzie jednym z punktów programu uroczystości, na cześć poety w Krakowie w r. b. odbyć się mającej. Program tej uroczystości jubileuszowej, oraz termin, ułoży komisya, a Rada miejska zaaprobuje. Według zdania p. marszałka, pomnik może być ustawiony i gotowy do odsłonięcia w maju b. r. — zatem uroczystość cała odbyćby się mogła w letnich miesiącach b. r. Ostateczne postanowienia poweźmie Rada miejska.

Serya odczytów na dochód wielce sympatycznej instytucyi „kursów dla kobiet imienia Adryana Baranieckiego“ rozpocznie się w niedzielę 13 b m, Pierwszy odczyt z dziedziny starożytnej poezyi greckiej wygłosi znany zaszczytnie poeta Lucyan Rydel. Tak osoba prelegenta, nader zajmujący temat, jak i szlachetny cel obudzą zapewne zainteresowanie się tą sprawą w szerokich kołach publiczności. Bliższe szczegóły o niedzielnym odczycie podamy wkrótce.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Badeni wczoraj wieczorem odjechał z powrotem do Lwowa.

Sprawy miejskie. Sekcya skarbowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego p. Mendelsburga. Sekcya zgodnie z wnioskiem sekcyi I uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek wykonania na razie przybudowy dwóch pawilonów na pomieszczenie biur magistratu kosztem 130.000 złr., który to wydatek pokryty być ma z reszt kasowych. Również uchwaliła sekcya skarbowa kosztem 21.000 złr. wybudować pawilon w parku dra Jordana. Dalej sekcya uchwaliła kredyta dodatkowe: 1615 złr. 63 ct. na utrzymanie budynków szkolnych i wynajętych; 1897 złr. 50 ct. na zakupno sprzętów szkolnych; 690 złr. na koszta przeprowadzenia wyboru komitetów parafialnych; 1098 złr. 98 ct. na druki. — Nadto udzieliła sekcyi pożyczki z funduszu Dietla; przyjęła do wiadomości sprawozdanie administracyi akcyzy w sprawie poboru opłaty miejskiej od sycenia miodu. Ref. Bereźnicki przedłożył sekcyi wnioski dotyczące sprawozdania o zamknięciu rachunkowem funduszu obrotowego miejskiego i zakładowego za r. 1894, oraz funduszu amortyzacyjnego za 1895.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: M. Dobrowolskiego: „Portet mężczyzny“, „Podwórze“, „Peizaż“; W. Eljasza: „Zbójnicy tatrzańscy w dolinie Kościeliskiej“; St. Fabiańskiego: „Główka“, rysunek węglem; Klendgena: „Połów korali“, Poszukiwanie korali“; M. Podlewskiej: „Główka dziewczynki“, pastel; St. Tondosa: „Kościół św. Katarzyny w Krakowie“, akwarela.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie swe zwyczajne posiedzenie jutro w środę o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum*, w sali Śniadeckich. Na porządku dziennym: 1) Dr. Koźmiński przedstawi przypadek chorobowy z oddziału prof. dra Marsa. 2) Prof. dr. Zarewicz przedstawi chorych ze swego oddziału. 3) Docent dr. Nowak Julian wypowie odczyt o jadach wężów i skorpionów, oraz o ich działaniu.

Raut artystyczny. Główną atrakcyą rautu artystycznego będzie loterya szkiców i obrazów, na którą ofiarowali dotychczas swoje prace: prof. Axentowicz, prof. Wyczółkowski, prof. Malczewski, prof. Cynk, prof. Unierzycki, prof. Stanisławski, T. Kossak, Janowski, Janowska, Fabiański, Stachiewicz, Mehoffer, Wyspiański i wielu innych. Uczniowie szkoły sztuk pięknych przygotowują prawdziwie artystyczne programy, które jak również i szkice, przeznaczone na loteryę, wystawione będą przed rautem w salonach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach. Afisz, wykonany przez Wojciecha Weissa, zapowiadający raut, okaże się wkrótce na rogach ulic.

Wieczór muzyczny na cel dobroczynny odbędzie się w piątek dnia 11 marca w sali hotelu Saskiego. Koncertantem jest p. Ignacy Friedmann, pianista, uczeń p. Flory Grzywińskiej, znanej nauczycielki muzyki. Współudział w wieczorze przyrzekli: pani Wanda Siemaszkowa, artystka teatru miejskiego, p. Helena Redykówna, amatorka śpiewaczka oraz pp. Hock, kapelmistrz, A. Frommer, wiolonczelista, uczeń prof. Stingla. W koncercie również weźmie udział orkiestra 13 pułku. Koncertant znanym jest z estrady, jako dzielny pianista.

Chór akademicki pozyskał współudział p. Józefa Szymańskiego, zaszczytnie znanego barytonisty, w koncercie, który się odbędzie dnia 14 b. m. w sali „Sokoła“. Bilety nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Raut w połączeniu z koncertem na dochód ubogich, wstydzących się żebrać, odbędzie się w sobotę 12 b. m. w sali hotelu saskiego. Współudział panny Ireny Abendrot, artystki opery wiedeńskiej, zapewnia rautowi zupełne powodzenie.

Socyaliści krakowscy odbyli w poniedziałek wieczorem zgromadzenie w sali Johna. Uczestniczyło w niem około 500 osób, zebranie zagaił p. Sułczewski, przewodniczącym obrano p. Misiołka. Dr. Marek przemawiał na temat sądów przemysłowych, które zastąpić mają dzisiejszy powolny i niedołężny, a często niesprawiedliwy wymiar sprawiedliwości przez władze magistrackie i starostwa. W rezolucyi, przez mowcę postawionej, a przez zgromadzenie jednomyślnie uchwalonej, oświadczyło się zgromadzenie za żądaniem jak najrychlejszego zaprowadzenia sądów przemysłowych. P. Sułczewski krytykował działalność Sejmu krajowego i ostremi słowy napiętnował postępowanie większości w sprawach skrócenia lat służby nauczycieli ludowych i rozszerzenie prawa wyborczego. „U większości tej nie znalazł łaski nawet skromny projekt Weigla.“ O antonomii i antonomicznem gospodarstwie mówił p. Kaczanowski, nie szczędząc ostrych słów potępienia dla „przeżytej instytucyi i szlacheckiej gospodarki“. Po zapewnieniach pp. Sułczewskiego i Kaczanowskiego, że stronnictwo socyalno demokratyczne nie spocznie, póki nie wywalczy praw należnych ludowi i robotnikom, rozeszli się uczestnicy wśród dźwięków „Czerwonego sztandaru“ i okrzyków przeciw „zdrajcy“ Stojałowskiemu.

Zmarli. Matylda z Lipków Wrzoskowa zmarła w Krakowie w 70 roku życia.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś o godz. 7½ rano wezwano pogotowie ratunkowe na stacyę kolei, gdzie lokomotywa kolejowa przejechała robotnika Józefa Hałodę. Nieszczęśliwego, który ma złamane obie kości przedudzia, przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Ze sfer kolejowych. Radca dworu Alfred Sulima Deyma, były dyrektor kolei państwowej we Lwowie, od roku przeniesiony do ministerstwa kolejowego na kierownika biura taryfowego, idzie na emeryturę na własne żądanie i przenosi się na stałe do Lwowa w maju b. r.

Naczelnikiem urzędu kolejowego w Tarnowie mianowany został inspektor Franciszek Berezowski. Przeniesieni: oficyał Maryan Przestrzelski z Gródka do Lwowa, asystenci Hugo Philippi i Józef Mende z okręgu dyrekcyi kolejowej w Pradze do stanisławowskiej.

Z żandarmeryi. Bartłemiej Ryczek, żandarm, tytularny naczelnik posterunku w krajowej komendzie żandarmeryi we Lwowie, otrzymał świadectwo pochwalne w uznaniu dokonanego z wielką ostrożnością wyśledzenia i uwięzienia pewnego fałszerza austryackich publicznych papierów kredytowych.

Nowe posterunki żandarmeryi utworzono: w Podhorcach, w powiecie stryjskim, i w Olszy, w powiecie krakowskim. — Posterunek żandarmeryi w Przedzielnicy, w powiecie dobromilskim, przeniesiono do Hujska w tymże powiecie.

Habilitacya. Dnia 2 b. m. odbyła się na uniwersytecie lwowskim habilitacya z zakresu prawa rzymskiego dr. Marcelego Chlamtacza, sekretarza uniwersytetu lwowskiego.

Prezesem Izby notaryalnej we Lwowie w miejsce ś. p. Lenartowicza wybrany został rejent p. Fr. Piszek, wiceprezydentem zaś rejent p. Leon Kukawski.

Rocznica Mickiewiczowska. Komisya dziennikarska centr. komitetu lwowskiego dla obchodu rocznicy Mickiewiczowskiej, odbyła w sobotę posiedzenie, na którem postanowiła zająć się przedewszystkiem odpowiedniem poinformowaniem całej prasy europejskiej o znaczeniu i doniosłości uroczystości Mickiewiczowskiej. Komisya, wychodząc z zapatrywania, że informowanie publiczności polskiej o przygotowaniach i szczegółach obchodu jest zadaniem prasy naszej, a ingerencya komisyi w tym kierunku wobec patryotycznego usposobienia prasy tej byłaby zbyteczną, postanowiła tego obowiązku nie przyjmować na siebie. Do komitetu wykonawczego, którego obowiązkiem będzie przeprowadzić powyżej wskazane zadanie, a któremu przewodniczy prezes komisyi p. Liberat Zajączkowski, wybrano pp.: dr. Adama Bieńkowskiego, Tadeusza Czapelskiego, Zygmunta Frylinga, dr. Franciszka Krzecka i Stanisława Schnür Pepłowskiego. Wszyscy, którzy chcieliby przyjść komisyi z pomocą w spełnieniu jej niewątpliwie niełatwego wobec różnorodności prasy zagranicznej zadania publicystycznego, zechcą się zwrócić do prezesa komisyi p. Liberta Zajączkowskiego (Lwów, ul. Ossolińskich 11).

Scena w sądzie. W sądzie obwodowym w Stryju podczas ostatniej rozprawy w pierwszej kadencyi sędziów przysięgłych groźna rozegrała się scena. Przed sądem stanęło 3 szewców, dwóch braci, Leon i Rudolf Pawłowscy i Emil Smigurowicz. Bracia Pawłowscy karani byli już kilkakrotnie za kradzież, Śmigułowicz zaś za oszustwo. Leon to „fachowy złodziej“, liczący zaledwie 22 lat. W zawodzie swym wydoskonalił się we Lwowie i w Samborze w kryminale. A że jest utalentowanym człowiekiem, to posłużyć może cała wiązanka czynów, jakie zarzuca mu akt oskarżenia. Przedewszystkiem dowiadujemy się stamtąd, iż w Brzozdowcach z. r., gdy powracał do Żydaczowa z domu karnego ze Lwowa, gdzie odsiedział 1½ roku w więzieniu, ukradł w nocy na plebanii porucznikowi artyleryi Ludwikowi Prowiszowi złoty zegarek za 150 złr., „kabat“, spodnie i buty. Następnie, że będąc pod dozorem policyi, bez zezwolenia władzy wydalił się z miejsca pobytu, z Żydaczowa. Nadto, że w nocy 2 października z. r. zabrał kasę podręczną ze starostwa, w której znajdowała się gotówka 4483 złr. 22½ ct. W końcu oskarżonym jest o oszczerstwo, jakiego dopuścił się w śledztwie, zeznając, iż ostatnią kradzież popełnił wspólnie z Herschem Gottliebem i Mojżeszem Binstockiem.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wyrok, skazujący Leona na 7 lat ciężkiego więzienia, Rudolfa na 14 dni aresztu, Śmigurowicza zaś uwolniono. Po przeczytaniu wyroku Leon Pawłowski wydobył nóż, którym przebiwszy sobie kilka razy bok lewy, rzucił się z nim na świadka Sorokę i zarządcę więzień p. Semenetza. Wskutek tego prokurator wdrożył śledztwo przeciw Leonowi Pawłowskiemu.

Z Sambora donoszą nam: Koło samborskie Towarzystwa Szkoły ludowej otwarło w Samborze bezpłatną wypożyczalnię książek dnia 6 marca b. r. Biblioteka, na razie szczupła, składa się z 160 książek. Pierwszego dnia zapisało się 85 czytelników ze sfer wieśniaczych i rękodzielniczych. Ponieważ liczba wypożyczających niewątpliwie wzrośnie, zarząd Koła prosi ludzi dobrej woli o nadsyłanie darów w książkach pod adresem przewodniczącego zarządu, dra Franciszka Tomaszewskiego. W wielu domach leżą książki bezpożytecznie, które w bezpłatnej wypożyczalni spełnią doniosłe zadanie.

„Księga adresowa miasta Lwowa“ na r. 1898 ukazała się już na półkach księgarskich, jako rocznik drugi. Treść książki, liczącej z górą 300 stron, podzielona jest na ośm rozdziałów, w których zawiera się wszystko, co tylko odnosi się do Lwowa. Jest więc spis alfabetyczny mieszkańców, kupców i przemysłowców podług zajęć, wykaz firm protokołowanych lwowskich, spis alfabetyczny urzędów, instytucyj publicznych, wykaz większych firm fabrycznych krajowych, wykaz ulic, zdrojowisk krajowych itd. Cały ten materyał ułożony jest w przejrzystym porządku, który umożliwia łatwe i szybkie oryentowanie się czytelnika. Książka jest potrzebną i dlatego powinna się znaleść w każdym domu.

Wydawca Franciszek Reichman we Lwowie, Łyczakowska, nr. 21.

Katastrofa kolejowa, o której doniosły wczorajsze depesze, wydarzyła się pod stacyą Chasse, gdzie o godz. 1½ w nocy wykoleił się pospieszny pociąg, dążący z Marsylii do Paryża. Trzy osoby ze służby kolejowej, oraz siedmiu podróżnych odniosło rany. Wszyscy ranni, z wyjątkiem jednego, który jest kupcem wiedeńskim, nazwiskiem Pesse, są Francuzami. Rannych przywiózł osobny pociąg do Lugdunu. Rozchodzi się pogłoska, że przyczyną nieszczęścia było złośliwe uszkodzenie szyn kolejowych.

Katastrofę w kopalni, która wydarzyła się dnia 4 b. m. około godziny 5 rano w kopalni ks. Hohenlohego „Saturn“ pod Czeladzią, tak opisują:

Nad szybem wentylacyjnym była buda drewniana, w której zawsze dyżurował stróż nocny. Szyb wentylacyjny służył nietylko do odświeżania powietrza, lecz i do spuszczania na dół drzewa, którego przy budzie znajdowało się sporo. Stróż nocny, będąc podobno nietrzeźwym, rozłożył pod budą ognisko, sam zaś obok niego położył się spać. Ogień szerzył się coraz dalej w stronę szybu, idąc z prądem powietrza. Od ogniska zajęła się buda i niebawem wszczął się na dobre pożar. Uderzono wtedy na trwogę. Dym z ogromnym płomieniem zamiast iść w górę, ciśniony prądem powietrza, przedarł się do wnętrza kopalni, skutkiem czego zaczęła się palić w szybie combrowina, co następnie wytwarzało pod ziemią gazy zabójcze. Stało się to właśnie podczas zmiany robotników. W ratunku wzięli udział, z narażeniem własnego życia: dyrektor p. Łowiński, zawiadowca p. Krzyżanowski i dyżurni sztygarowie, pp. Wilk, Rajski i Rudowski; ci bowiem największą w tym wypadku pomoc nieśli biednym robotnikom, znajdującym się jeszcze pod ziemią. Z ratunkiem pośpieszyli również uczniowie szkoły sztygarów. Kilkudziesięciu robotników uciekło z lochów szczęśliwie, lecz pięćdziesięciu sześciu wyniesiono bez przytomności. Omdlałym niosło na miejscu pomoc sześciu lekarzy, wezwanych telefonem z Sosnowca. Sześciu górników nie zdołano już atoli ocalić; gazy zabójcze przyprawiły ich o śmierć. Z liczby omdlałych wielu oprzytomniało zaraz po wydostaniu ich na świeże powietrze, kilkunastu zaś leży chorych w domu, a kilku umieszczono w szpitalu miejscowym. Wypadek ten przybrałby daleko większe rozmiary, gdyby zaszedł w pełnym toku robót podziemnych, lecz, na szczęście, działo się to podczas zmiany robotników, kiedy wielu już wyszło, a niewielu spuściło się na dół. Po upływie 24 godzin od chwili katastrofy usunięto niebezpieczeństwo i ruch w kopalni powrócił do zwykłego porządku. Konie, które znajdowały się w stajniach podziemnych, wcale nie ucierpiały. Na miejsce katastrofy zjechały władze sądowe i administracyjne dla przeprowadzenia śledztwa.

Nowy sposób reklamy wszedł w użycie w Londynie, gdzie tak zw. *Sandwichman* t. j. mężczyzna, którego ubranie i kapelusz pokryte były najrozmaitszemi ogłoszeniami opatrzył się już publiczności i nie zwracał jej uwagi na siebie. Otóż jeden z pomysłowych fabrykantów przypraw do mięsa, zwanych sojami, wpadł na nowy koncept. Wyprawia on na miasto po 15—18 dziewcząt, bardzo przystojnych, ubranych w jaskrawe suknie i białe, filcowe kapelusze, które gęsiego przechadzają się po najwięcej ożywionych ulicach stolicy. Na plecach mają one wyszyte właściwe ogłoszenie, na piersiach zaś zawiadomienie, że przypraw tych używa przy swym stole sama królowa Wiktorya.

Akademia francuska ma niedługo powołać nowego „nieśmiertelnego“ do zajęcia fotelu po Meilhac'u. Juliusz Fabre, który od dwudziestu lat naprożno pukał do bram pałacu Mazarin, miał otrzymać to miejsce. Nie sądzono mu jednak było doczekać się tryumfu: zmarł nagle, zostawiając wolny teren walki młodszym. O palmę pierwszeństwa walczyć będą pp. Lavedan i Hervieu, w ostatniej zaś chwili przybył nowy, niebezpieczny rywal w osobie znanego krytyka p. Faguet'a. Najwięcej szans powodzenia zdaje się posiadać Lavedan, który w obecnym sezonie w dwóch teatrach jednocześnie doznał znacznego powodzenia. W Komedyi Francuskiej wystawił „Katarzynę“, w Varietés „*Le nouveau jeu*“.

Pierwsza z tych komedyj robi wrażenie, iż została napisaną dla utorowania autorowi drogi do Akademii. Płochy zazwyczaj i lubujący się w dwuznacznych sytuacyach, tym razem Lavedan stworzył sztukę czystą, dostępną nawet dla młodych panien, tak że któryś z krytyków nazwał ją „cynicznie uczciwą“. Nie można jednak tego nawrócenia się brać na seryo, bo już farsa, grana w Varietés, stanowi przysmak pieprzowy nawet dla zblazowanego podniebienia paryskiego. Francuzi jednak wyrozumiali dla swoich powieścio- i dramato-pisarzy, i najnieprzyzwoitsze wybryki zwykli pobłażliwie mianować „wybuchem szczerego galijskiego humoru“.

P. Hervieu, autor głośnej powieści „*L'Armature*“ dał w zeszłym roku teatrom francuskim komedyę „*Les tenailles*“, która cieszyła się ogromnem powodzeniem. Wybór zatem jest niełatwy, walka będzie zaciętą.

Pojedynek Macoli z Cavalottim, który tak tragicznie zakończył się w niedzielę, jak o tem doniosły wczorajsze depesze, wywołał w Rzymie olbrzymie wrażenie. Warunki tego orężnego spotkania się na szable, były dość ostre: pchnięcia nie wykluczone, przeciwnicy stanęli bez bandaży. — O godz. 3 po południu przyszło do spotkania w willi hrabiny Celere, o 5 kilometrów oddalonej od Rzymu. W pierwszem starciu Cavalotti, znakomity fechtmistrz, otrzymał lekkie pchnięcie w biodro, w drugiem zaś — rzucił się z taką gwałtownością na przeciwnika, iż formalnie nabił się ustami na jego szablę, która przecięła mu krtań i tętnicę główną szyjną. Śmierć, pomimo usiłowań trzech obecnych lekarzy, nastąpiła po upływie 5 minut.

Przyczyną pojedynku była, jak wiadomo, polemika dziennikarska między redaktorem konserwatywnej *Gazzetta di Venezia*, posłem Macolą, a Cavalottim, również członkiem parlamentu, który odpowiadał mu w medyolańskim *Secolo* i rzymskim *Don Chisciotte*. Wobec tego, że podobne pojedynki z powodów politycznych odbywają się we Włoszech bardzo często, a z małym przelewem krwi, nikt nie spodziewał się, że tym razem nastąpi tak smutne rozwiązanie sprawy.

Ofiara pojedynku, Cavalotti, urodził się w roku 1842, był jednym „z tysiąca z pod Marsali“, a w r. 1866 walczył pod Garibaldim w wyprawie na Tyrol. Następnie poświęcił się dziennikarstwu, literaturze i polityce. Od r. 1873 należał do parlamentu i był jednym z najwybitniejszych przywódców skrajnej lewicy. Obdarzony nadzwyczaj gwałtownym temperamentem, był uosobieniem ducha sprzeczności i krytyki. Szczególniej pamiętną jest energia, z jaką zwalczał i osobę i politykę Crispiego. Kilka jego dramatów wystawiono z powodzeniem na scenach włoskich.

Drugiem miastem w świecie, co do wielkości, jest obecnie po Londynie Nowy Jork po włączeniu doń okolicznych przedmieść. Ilość mieszkańców w tem mieście wynosi 3,300.000, zajmuje zaś ono przestrzeń 82.000 hektarów. W obrębie miasta znajduje się 2.600 hektarów ogrodów, parków i skwerów, 1.920 kilometrów ulic, 1.850 kilometrów kanałów, 105 kilometrów dróg żelaznych na wiaduktach i 745 kilometrów zwykłych dróg żelaznych.

Aby upamiętnić powiększenie Nowego Jorku, poruszono w sferze miejscowych władz municypalnych myśl wzniesienia na jednym z placów miasta pomnika, wobec którego wieża Eiffla wydawałaby się zabawką dziecinną. Inżynier Frey przedstawił mianowicie projekt zbudowania wieży wysokości 652 metrów, o średnicy 91 metrów. W środku tej wieży znajdować się będzie cylinder o 30 metrach średnicy a w nim ma być urządzoną spiralna droga żelazna, długości 4 kilometrów.

Ze Stowarzyszeń.

— **Walne zgromadzenie** Towarzystwa im. Jana Matejki odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 11½ przed południem w „Domu Matejki“ przy ul. Floryańskiej l. 41 (I piętro). Porządek dzienny: a) Sprawozdanie z całorocznej czynności. b) Otwarcie i poświęcenie „Domu Matejki“. c) Program dalszej działalności na przyszłość. d) Wnioski. e) Wybory członków wydziału.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego krakowskiej dyrekcyi policyi dra Leona Tomasika koncepistą policyi i przeniósł koncepistę krakowskiej dyrekcyi policyi Michała Wolanickiego z Krakowa do Tarnowa, przeznaczając go do służby w tamtejszem starostwie.

Dyrekcya poczt i telegrafów powierzyła inżynierowi Leopoldowi Kohnowi kierownictwo sekcyi linij telegraficznych w Krakowie.

Składki. Redakcya „Dziennika Berlińskiego“ nadesłała na pomnik Kornela Ujejskiego 84 marki 50 fen. (49 złr. 64 ct.).

Sprostowanie. We wczorajszym numerze naszego pisma w wzmiance kronikarskiej „Wystawa kursu majsterskiego szewskiego“ zaszła omyłka o tyle, że w Wadowicach znajduje się fabryka papuci, a nie fabryka wszelkich wyrobów szewskich.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 9 marca teatr zamknięty.

We czwartek 10 marca: „Tamten“, sztuka w 5 aktach osnuta na tle stosunków warszawsko-rosyjskich Józefa Maskoffa (po raz 4).

W piątek 11 marca: „Wojna podczas pokoju“, komedya w 5 aktach Mosera i Schoenthana (po raz 4) popularne.

W sobotę 12 marca: „Truteń“, komedya w 3 aktach Stanisława Graybnera (nowość).

W niedzielę 13 marca: „Tamten“, sztuka w 5 aktach osnuta na tle stosunków warszawsko-rosyjskich Józefa Maskoffa (po raz 5).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs na powieść.** W dniu 1 b. m. upłynął termin nadsyłania utworów powieściowych na konkurs, ogłoszony przez redakcyę *Głosu*. Nadesłano 42 utwory, z których jeden został wycofany przez autora, jeden zaś, jako wierszowany, a więc warunkom konkursowym nie odpowiadający, oceniony będzie przez sędziów po za konkursem. Do składu sądu konkursowego należą pp.: Władysław Bukowiński, Władysław Jabłonowski, Stanisław Krzemiński, Antoni Lange, Ignacy Matuszewski, Józefat Nowiński, Władysław Rabski i Zygmunt Wasilewski.

— **Portret Adama Mickiewicza.** P. Wł. Czechowicz, artysta malarz we Lwowie, sporządził portret A. Mickiewicza według znanej fotografii Szwaycera z r. 1855. Portret ten, wykonany w instytucie wojskowo-geograficznym, jako fotograwura, zaleca się wykwintną, artystyczną robotą, oddającą z zadziwiającą wiernością rysy poety. W rzędzie licznych reprodukcyj, odtwarzających wizerunek Adama, portret Czechowicza zasługuje przed innemi na wyróżnienie i w bieżącym roku rocznicy poety doczekać się powinien najszerszego rozpowszechnienia, jako prawdziwie artystyczna pamiątka dla rodzin polskich.

— **„Almanzor“.** W Warszawie przedstawiono z powodzeniem tragedyę w 5 aktach Kazimierza Glińskiego p. t. „Almanzor“. Krytyka z uznaniem przyjęła to nowe dzieło utalentowanego autora, przyznając mu wielkie piękności dramatyczne i poetyckie. Bohaterem sztuki jest król Maurów, Almanzor, a akcya bardzo barwna rozwija się na tle walki z Hiszpanami; wspaniałym i najlepszym jest akt trzeci.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 7 marca.

Rezultaty dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj na giełdzie wiedeńskiej, są dosyć korzystne. Przy żywych obrotach i stałej tenden-

cyi doznały prawie wszystkie walory zwyżki kursowej i spowodowały spekulacyę do zaangażowań się.

O politykę wewnętrzną troszczono się znacznie mniej, a również naprężone stosunki między Hiszpanią i Ameryką Północną, oraz zamach na króla greckiego, nie zdołały zaniepokoić umysłów i spowodować przerwy w dążności zwyżkowej. Główny wpływ wywierały na giełdę dobre wiadomości z targów zagranicznych, oraz żywy popyt za walorami miejscowemi, zaś z końcem tygodnia przeprowadzenie emisyi węgierskiej pożyczki inwestycyjnej.

Nie ulega zresztą wątpliwości, że dążność zwyżkowa odpowiada w zupełności życzeniu giełdy, stąd też więc pochodzi, że niekorzystne wiadomości spotykały się z pewnem niedowierzaniem, podczas gdy chwile pomyślniejsze wyzyskiwało się natychmiast do stworzenia przyjaznego usposobienia. Spekulacya operowała przeważnie na targu dla walorów miejscowych, zaś walory międzynarodowe znajdowały nabywców tylko w giełdach zagranicznych. Dostrzeżono również zlecenia z prowincyi, a zakupy ze strony poważnych kapitalistów pozwalały widzieć sytuacyę w korzystniejszem świetle. Pomyślny ten zwrot wzbudził pewne zaufanie do dalszego rozwoju spraw bieżących. Zaufanie to jest jednakowoż do tej chwili nader wątłą rośliną, której pielęgnowanie jest, z uwagi na nieprzewidziane wypadki, rzeczą bardzo wątpliwego rezultatu. Kto bowiem nie traktuje sytuacyi pobieżnie, lecz postara się zbadać ją dokładniej, ten musi przyjść do przekonania, iż ostrożność jest jeszcze w wysokim stopniu wskazaną.

Motywa, dla których usposobienie giełdy jest przyjazne, dadzą się ująć w następujących punktach: obfitość i taniość gotówki, dobre sprawozdania giełd zagranicznych, słabe względnie zaangażowania się, nareszcie niezaprzeczona wewnętrzna wartość austryackich walorów; jest to w każdym razie nie mało i rzeczą nie podrzędnej doniosłości. Co jednak w przeciwnym kierunku oddziałać może, to jest wewnętrzna sytuacya polityczna, która, jak przedtem, tak i teraz, nie bardzo korzystnie się przedstawia. Co przyniosą najbliższe tygodnie, jest na razie wielką zagadką, a prawdopodobieństwo niespodzianek niemiłej natury nie jest wykluczone.

Nawet gdyby giełda chciała i starała się sprawy polityki wewnętrznej traktować objektywnie, to z uwagi na losy ekonomicznej ugody obu połów monarchii, zmuszona jest bacznem okiem śledzić za przebiegiem wszelkich pertraktacyj.

Powyżej wspomnianej kwestyi nie można ignorować. ile że wystarcza ona, aby się przekonać o braku silnej podstawy dla zdeklarowanej zwyżkowej tendencyi.

Z dokonanych na giełdzie tranzakcyj podnieśćby wreszcie należało żywy popyt za walorami kolejowemi, oraz zwyżkę kursu akcyj „Alpine“, które, z uwagi na krążące pogłoski o znakomitym bilansie za ubiegły rok, zainteresowały szersze koła.

Na targu walut i dewiz były weksle na Berlin, ze względu na remburs węgierskiej pożyczki inwestycyjnej. silniej zaofiarowane, podczas gdy kurs weksli na Londyn nie okazuje skłonności do zniżki. *A. U.*

Zjazd delegatów wszystkich Towarzystw rolniczych w Austryi odbył się wczoraj we Wiedniu. W zjeździe tym uczestniczył prof. Leo z Krakowa, a prof. Pilat ze Lwowa. Przewodniczył ks. Karol Auersperg. W zgromadzeniu wziął także udział radca ministeryalny, p. Schwarz, jako reprezentant ministerstwa spraw wewnętrznych. Zgłoszono wnioski, dotyczące utworzenia centralnego związku dla strzeżenia interesów rolniczych przy zawieraniu traktatów handlowych. Dr Urban, imieniem czeskiej Rady kultury krajowej uczynił dalej wniosek, aby założyć stały związek wszystkich austryackich Towarzystw rolniczych, celem odbywania corocznie peryodycznych konferencyj nad rozwojem i poprawą stanu rolnictwa. Stworzenie takiego związku może wywrzeć dodatni wpływ na cały tok polityki agrarnej w Austryi. W sprawie tej wywiązała się dyskusya, gdyż pośród zgromadzonych objawiły się sprzeczne na sprawę tę zapatrywania. Mianowicie poseł do Rady państwa, Janda, delegat sekcyi czeskiej Rady kultury krajowej, domagał się, aby ogólny związek Towarzystw rolniczych obradował tylko nad temi sprawami, które przechodzą kompetencyę pojedynczych krajowych Towarzystw. Uchwały nad postawionemi wnioskami powźmie zgromadzenie na dzisiejszem posiedzeniu, poczem prawdopodobnie zjazd będzie zamknięty.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń 8 marca. *Wiener Ztg* ogłasza: Prokurator Wędkiewicz w Krakowie otrzymał tytuł i charakter starszego radcy sądowego.

Adjunkt urzędów pomocniczych krakowskiej dyrekcyi policyi, Karol Kostrzewski, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Mianowani: Sędzia powiatowy Dyonizy Sanocki w Gwoźdźcu, sekretarzem sądowym w Przemyślu; kandydat notaryalny Rudolf Iłaszewicz, adjunktem sądowym w Mielnicy.

Przeniesieni adjunkci sądowi: Antoni Nehrebecki do Przemyśla, Maryan Rappe do Stryja, Jan Fedynkiewicz do Przemyśla, Władysław Rusin do Delatyna, Władysław Mierzwiński i Jan Stefanowicz do Czerniowiec, Sylwester Kossowicz do Lwowa, Kazimierz Watraszyński do Złoczowa, dr Michał Jaworski do Kołomyi.

Wiedeń, 8 marca. *(Telef.)* Stan zdrowia arcyksiężnej Stefanii dzisiaj od południa znacznie się polepszył. Biuletyn popołudniowy stwierdza, że niebezpieczeństwo minęło.

Praga, 8 marca. Wczoraj wieczorem na Przykopach przyszło do nowych rozruchów, wywołanych przez to, że za niemieckimi burszami, przybranymi w odznaki, postępował tłum, wołając: *Na zdar!* Stu policyantów pieszych i trzydziestu konnych rozpędziło tłumy. Wiele osób aresztowano z powodu oporu władzy. O godzinie 9 wieczorem zapanował spokój.

Berlin, 8 marca. Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Pekinu, że Rosya wydzierżawiła od Chin oprócz Portu Arthur także Talienwan na lat dziewięćdziesiąt dziewięć.

Berlin, 8 marca. Pod datą wczorajszą donosi *Reichsanzeiger*, że zakończono już rokowania, jakie poseł niemiecki w Pekinie prowadził z rządem chińskim. Układ, który wyniknął z powyższych rokowań, a który obejmuje także ustępstwa ekonomicznej natury, poczynione Niemcom na półwyspie Szantung, podpisano jeszcze 6 stycznia br.

Berlin, 8 marca. Wczorajszą subskrypcyę na $3^1/_2$% węgierską rentę państwową, zamknięto bardzo prędko z powodu znacznego popytu.

Berlin, 8 marca. Herbert Bismark był ostatniemi czasy na posłuchaniu u cesarza, z czego niektóre dzienniki wysnuły domysł, jakoby Herbert Bismark miał niebawem powołany być na ambasadora w Petersburgu. Domysły te pozbawione są podstawy.

Kolonia, 8 marca. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Londynu, że najświeższe żądania Rosyi wobec Chin wywołują tamże uczucie zaniepokojenia. Doniesienia *Times'a*, wedle których dziś ma nastąpić stanowcza odpowiedź Chin na żądanie Rosyi, uważanemi są jako prawdziwe *ultimatum*. Tenże dziennik przewiduje, że jeśli Chiny nie doznają skutecznego poparcia, to nietylko Mandżurya, ale także prowincya Sziking i półwysep Lintung wpadną w ręce Rosyi, fakt ten zaś byłby naruszeniem równowagi na dalekim wschodzie.

Paryż, 8 marca. Izba deputowanych przyjęła projekt do ustawy, uznającej budowę paryskiej kolei miejskiej za rzecz dla dobra publicznego pożyteczną, i upoważniającą miasto Paryż do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 165 milionów franków.

Paryż, 8 marca. Kilku senatorów i deputowanych podjęło inicyatywę wysłania adresu do włoskiej Izby deputowanych z wyrazami współczucia i żalu z powodu śmierci Cavalotti'ego, zabitego w pojedynku. Na adres zebrano już liczne podpisy.

Paryż, 8 marca. Sprawa Picquarta z Esterhazym oddaną będzie sądowi honorowemu do załatwienia.

Londyn, 8 marca. Donoszą tutaj z Nowego Jorku, że zatarg między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi znowu się zaostrzył.

Londyn, 8 marca. *Times* donosi z Pekinu, że Rosya domaga się, aby Chiny przyznały jej te same prawa zwierzchnicze nad Portem Artur i Talienwanem, co Niemcom w Kiaoczau. Następnie żąda ona pozwolenia na zbudowanie odnogi od stacyi kolei mandżurskiej Petuno do Portu Artur, na tych samych warunkach, na jakich jest ta kolej zbudowana. Na wypadek odmówienia tym żądaniom zagroziła Rosya, że wojska jej zajmą całą Mandżuryę.

Londyn, 8-go marca. *Biuro Reutera* donosi z Bombaju, że nieporozumienia między zarządem miasta a komisyą, zajmującą się powstrzymaniem zarazy, doszły do punktu kulminacyjnego w ubiegłą sobotę, gdy zarząd miasta powstrzymał wypłaty na rzecz komisyi w wysokości 38 000 rupij. W mieście panuje wielki niepokój. Agitacya przeciw zarządzonym środkom sanitarnym wzrasta. Obecnie dżuma występuje z charakterem o wiele złośliwszym, niż dawniej.

Konstantynopol, 8 marca. Dzienniki tutejsze donoszą, że ministerstwo wojny zamierza silnie ufortyfikować kilka ważniejszych punktów w wilajecie Janińskim.

Waszyngton, 8 marca. Po konferencyi, odbytej z prezydentem Mac Kinleyem w „Białym domu“, przy udziale wielu wybitnych członków kongresu, prezydent komisyi kredytowej Canon, wniósł w Izbie posłów projekt do prawa, na mocy którego prezydent Stanów Zjednoczonych ma otrzymać upoważnienie do użycia pięćdziesięciu milionów dolarów na cele obrony narodowej. Wniosek ten przekazano komisyi kredytowej.

Teheran, 8 marca Wojska rządowe ścigają powstańców w prowincyi Kermon. Mordercy urzędnika międzynarodowej linii telegraficznej Greaves'a uciekli wraz z powstańcami w góry.

W końcu lutego przyszło pod Hamadan do starcia między zwolennikami dwóch duchownych, przyczem dwadzieścia siedm osób śmierć poniosło

Pożegnanie gabinetu Gautscha.

Wiedeń, 8 marca. *Wiener Ztg* ogłasza następujące odręczne pismo cesarskie do byłego prezydenta ministrów:

Kochany br. Gautsch!

Ponieważ w dniu dzisiejszym zamianowałem nowy gabinet dla reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów, przeto uwalniam pana z uwagi na przedstawione mi z jego strony powody od urzędu mojego prezydenta ministrów, a równocześnie od kierownictwa ministerstwem spraw wewnętrznych i w załączeniu przesyłam do dalszego zarządzenia moje odręczne pisma, uwalniające innych ministrów.

Wśród bardzo trudnych okoliczności z patryotycznem oddaniem się i wiernością jak najchętniej idąc za mojem wezwaniem, a przez niezmordowane wypełnianie swych obowiązków, zdobyłeś pan ponownie zasługi wobec korony i państwa.

Pomny doskonałych usług, jakie pan już w dwóch poprzednich ministerstwach przez długi szereg lat oddawałeś, wypowiadam panu ponownie moje uznanie i nadaję panu w dowód tego uznania odznakę w brylantach do udzielonego panu 25-go kwietnia 1892 roku wielkiego krzyża orderu Leopolda.

Zarazem zastrzegam sobie ponowne użycie pana do służby.

Franciszek Józef m. p.

Następnie ogłasza *Wiener Ztg* pisma odręczne cesarza do byłych ministrów gabinetu Gautscha, zawierające uwolnienie z urzędu. — W pismach do Boehma, Latoura i Koerbera zastrzega sobie monarcha użycie ich do ponownej służby i nadaje im ordery żelaznej korony III. klasy.

Pismo odręczne do ministra dla Galicyi barona Loebla zawiera podziękowanie i uznanie za wierną służbę.

Nowy gabinet.

Wiedeń, 8 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza pisma odręczne cesarza, z nominacyami ministrów nowych.

Mianowani zostali: generał hr. Welsersheimb ministrem obrony krajowej; dr. Wittek ministrem kolejowym; dr. Ruber sprawiedliwości; hr. Byland-Rheidt wyznań i oświaty; bar. Kast rolnictwa; dr. Kaizl skarbu; dr. Baernreither handlu; Adam Jędrzejowicz ministrem dla Galicyi.

Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb wchodzi już do szóstego gabinetu, należał bowiem do ministerstwa Taaffego, Windischgraetza, Kielmansegga, hr. Badeniego i bar. Gautscha.

Minister kolejowy Wittek i sprawiedliwości Ruber piastowali w gabinecie Gautscha te same teki, które obecnie otrzymali. Hr. Bylandt-Reidt w gabinecie Gautscha był ministrem rolnictwa, w gabinecie Thuna przypadła mu w udziale teka wyznań i oświaty.

Homines novi są ministrowie: Kast, Kaizl, Baernreither i Jędrzejowicz.

Minister rolnictwa bar. Kast urodził się w Czechach w r. 1859. Po ukończeniu studyów prawniczych służył jakiś czas w ministerstwie handlu, poczem wybrany został do Sejmu górno austryackiego, gdzie ubiegłego roku mianowany został marszałkiem. Należy do katolickiej partyi ludowej.

Minister skarbu dr. Kaizl urodził się w Czechach w r. 1854. Po ukończeniu studyów wyjechał za granicę, poczem otrzymał katedrę ekonomii politycznej na uniwersytecie czeskim w Pradze. W r. 1885 uzyskał mandat poselski do Rady państwa, który jednak w r. 1888 złożył. W r. 1890 Izba handlowa w Pradze wybrała go swoim posłem. W r. 1891 wybrany został w Kolinie, skąd także obecnie posłuje. Jest członkiem klubu młodoczeskiego, gdzie reprezentuje zapatrywania obozu realistów.

Minister handlu, dr Baernreither, urodził się w Pradze w r. 1845. Po ukończeniu prawa był jakiś czas urzędnikiem sądowym, poczem od r. 1873 — 1883 zasiadał w Sejmie czeskim, jako reprezentant wiernokonstytucyjnej wielkiej własności. Jako taki znalazł się także w parlamencie w r. 1885 i odtąd stale należy do członków Rady państwa.

Adam Jędrzejowicz, minister dla Galicyi, urodził się w r. 1847. Ukończył prawo na uniwersytecie krakowskim i wstąpił do namiestnictwa, gdzie uzyskał rangę komisarza. Wystąpiwszy ze służby rządowej, został posłem na Sejm krajowy w r. 1883. Mandat ten piastuje dotąd. Przez lat około 10 był członkiem Wydziału krajowego. W r. 1891 uzyskał mandat do Rady państwa z kuryi miejskiej Rzeszów; w obecnej sesyi kandydował już z większej posiadłości rzeszowskiej. Jest wiceprezesem Koła polskiego i reprezentuje tam konserwatywną grupę, t. zw. krakowską.

Wiedeń, 8 marca. *(Telef.)* Dzisiaj odbyło się zaprzysiężenie nowych ministrów wobec cesarza. Interweniował Gołuchowski.

Wiedeń, 8 marca. *(Telef.)* Sądząc z głosów prasy partyjnej, żadne ze stronnictw prawicy nie oświadczyło się dotąd bezwarunkowo za gabinetem hr. Thuna. Nawet stronnictwa, które na mocy uchwał klubowych wysłały swoich reprezentantów do nowego gabinetu, zachowują się z pewną rezerwą.

Z organów prasy niemieckiej jeden tylko *Neues Wiener Tagblatt* wystąpił z artykułem, w którym nie brak pewnej sympatyi dla nowego rządu. Natomiast *Neue Fr. Presse* nietylko nie ufa hr. Thunowi, lecz nie wierzy w możność spełnienia jego misyi. Reszta dzienników, jak *Deutsche Ztg*, *Ostd. Rundschau* i t. d. wypowiada hr. Thunowi zdecydowaną opozycyę.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje artykuł *Vaterlandu*, z którego przebija widoczne rozczarowanie z powodu głoszonych zapewnień, że hr. Thun nie ma zamiaru obalenia konstytucyi. Z tego powodu organ klerykalny czyni cierpkie uwagi pod adresem prezydenta nowego gabinetu.

Wiedeń, 8-go marca. *Vaterland* pisze, że prawica wprawdzie istnieje, ale przestała funkcyonować. Jestto, zdaniem tego dziennika, największy sukces obstrukcyi niemieckiej.

Wiedeń, 8 marca. *(Telef.)* Dzisiaj odbyły się w parlamencie poufne narady posłów z prawicy.

Wiedeń, 8 marca. Do *N. Wr. Tagblatt* donoszą z Pragi: Rozchodzi się tu pogłoska, że br. Thun zamierza zmodyfikowane rozporządzenia językowe br. Gautscha przedłożyć Radzie państwa, jako projekt ustawy.

Praga, 8 marca. *Bohemia* donosi z Wiednia, że wstąpienie Baernreithera do gabinetu wywołało w sferach niemieckich przykre wrażenie. Na jutro zwołano do Wiednia z tego powodu wszystkie komitety wyborcze niemieckie.

Praga, 8 marca. Komisya wykonawcza klubu młodoczeskiego odbyła wczoraj konferencyę, na której wyrażono ubolewanie, że Kaizla mianowano ministrem bez wiedzy komisyi wykonawczej klubu. Wobec dokonanego faktu nie ma zamiaru komitet czynić Kaizlowi trudności; na wszelki sposób jednak zastrzega sobie stronnictwo młodoczeskie wszelką swobodę działania.

Kaizl, stosownie do przyjętego zwyczaju, złoży swój mandat poselski.

Praga, 8 marca. *Hlas Naroda* w dłuższym artykule o zmianie gabinetu, wywodzi, że br. Thun główny położy nacisk na dynastyczne i prawno państwowe interesy i tym motywom podporządkuje wszystkie inne. Artykuł ów kończy się temi słowy: „Jesteśmy przekonani, że hr. Thun interes prawno dynastyczny i powagę państwa harmonijnie z sobą połączy w miłości swojej dla Czech, poczuciu prawa i sprawiedliwem ocenieniu kulturalnych i materyalnych potrzeb kraju.

Praga, 8 marca. Tutejsze dzienniki niemieckie wyrażają zdziwienie, że kilku reprezentantów wiernokonstytucyjnej większej własności, zgodziło się na nominacyę Baernreithera nie porozumiawszy się z resztą klubów.

Niemiecka *Bohemia* pisze, że wprawdzie klub wiernokonstytucyjnej większej własności zachowa i nadal swobodę działania wobec nowego gabinetu, jednakże sam fakt mianowania Baernreithera do pewnego stopnia powagę tego klubu kompromituje.

Przecież Badeni także ofiarował Baernreitherowi tekę ministerstwa, lecz stronnictwo wiernokonstytucyjne propozycyę tę odrzuciło. Dziś wygląda tak, jak gdyby stronnictwo to nagle zmieniło swoje zdanie, chociaż rozporządzenia Gautscha wcale nie są lepsze od rozporządzeń Badeniego.

Obawiać się też należy, że skutkiem tego w łonie stronnictwa wierno-konstytucyjnej większej własności, wytworzy się opozycya przeciw Baernreitherowi i że skutkiem tego przyjdzie do rozluźnienia węzłów klubowych.

Narodni Listy piszą, że stronnictwo młodoczeskie nic nie wie i wiedzieć nie chce o mianowaniu Kaizla ministrem. Skrajny organ młodoczeski stwierdza jednak, że co nie udało się ani Badeniemu ani Gautschowi, to udało się hr. Thunowi: obok reprezentanta niemieckiej konstytucyjnej większej własności zasiadł Młodoczech. Baernreither i Kaizl znaleźli się obok siebie na jednej ławie ministeryalnej. Klub młodoczeski nie wysnuwa z tego jednak dla siebie żadnych wniosków, a zastrzega sobie swobodę działania na przyszłość.

Politik twierdzi, że gabinet hr. Thuna zajmuje środkowe stanowisko między gabinetem koalicyjnym a urzędniczym. Wstąpienie Kaizla do gabinetu daje Czechom pewne gwarancye, że życzenia ich nie będą lekceważone.

Cheb, 8 marca. Tutejsza Rada gminna powzięła uchwałę z wezwaniem do posłów niemieckich, aby wytrwali w obstrukcyi także wobec nowego gabinetu. Schuerker w ostry sposób napadł przy tej sposobności na prezydenta nowego gabinetu.

Grac, 8 marca. *Grazer Tageblatt* ogłasza rozmowę z Wolfem. Oświadczył on, iż o zaniechaniu obstrukcyi w Radzie państwa nie może być mowy, a złagodzenie jej tonu może dopiero nastąpić, gdy język niemiecki uznany będzie w Austryi językiem państwowym.

Budapeszt 8 marca. *Nemzet* twierdzi, że jeżeli hr. Thunowi powiedzie się jego misya, to nie będzie powodu obawiać się o konstytucyę w Austryi.

Budapester Hirlap podnosi, że Baernreiter zrzucił z siebie jarzmo Wolfa i jego przyjaciół.

Pester Lloyd wyraża zdziwienie, że Baernreither wstąpił do gabinetu hr. Thuna, który też najwidoczniej ani wobec Czechów ani wobec Niemców nie napotkał na zbyt wielkie trudności.

Berlin, 8 marca. *Nordd. Allg. Ztg* bardzo zimno wita zmianę gabinetu w Austryi i oświadcza, że oczekuje czynów nowego ministerstwa.

Vossische Ztg sądzi, że tak energiczny mąż, jak hr. Thun, będzie sam rządził, a nie pozwoli, aby inni rządy sprawowali.

National Ztg spodziewa się po hr. Thunie bezstronnej reorganizacyi austryackiego państwa.

Nowy minister dla Galicyi.

Wiedeń, 8 marca. Nominacye nowych ministrów dają powód do rozmaitych komentarzy w tutejszych dziennikach. Twierdzą mianowicie, że rząd przez nominacyę dr. Kaizla i p Jędrzejowicza działa w zupełnem porozumieniu z klubem czeskim i polskim.

O ile pierwsze jest prawdą, nie wiemy; ale co do drugiego, — zaznaczyć chyba trzeba, że mianowanie p. Jędrzejowicza nastąpiło bez wiedzy i zezwolenia Koła polskiego.

Usunięcie p. Loebla w tej chwili jest niezrozumiałem. W każdym razie odpowiedzialność za to, co się stało, spada na komisyę parlamentarną Koła polskiego.

Wiedeń, 8 marca. *(Telefonem.)* W poselskich kołach polskich przeważa wogóle zdanie, że nowy gabinet z wielu względów przypomina ś. p. koalicyę i tylko z wielką trudnością zdoła spełnić pewną część swego zadania.

Niezwykłą niespodzianką dla poselskich sfer polskich była nominacya Adama Jędrzejowicza ministrem dla Galicyi. Do ostatniej chwili w sferach zazwyczaj dobrze poinformowanych wymieniano jako kandydatów na ministra Galicyi bądź Jaworskiego, bądź Milewskiego, podczas gdy o kandydaturze Adama Jędrzejowicza nikt nawet nie myślał.

O stosunku obecnym Adama Jędrzejowicza do Koła polskiego mówił mi jeden z wytrawnych polityków polskich.

„Nie ulega wątpliwości — rzekł on — że tosamo zaufanie, któremu Adam Jędrzejowicz zawdzięczał zaszczytny wybór na wiceprezesa Koła polskiego towarzyszyć mu także będzie na stanowisko ministra dla Galicyi. Pomimo tego winienem stwierdzić, że okoliczności towarzyszące jego nominacyi, w Kole polskiem wywołać muszą pewien niesmak, który nie odbije się wprawdzie na stosunku Adama Jędrzejowicza do Koła, lecz skłoni bez wątpienia Koło polskie do pewnej rezerwy wobec nowego rządu.

„Bo zważyć przecież należy, że minister dla Galicyi jest przedewszystkiem mężem zaufania swojego stronnictwa, swojego klubu. Tak było zawsze i tak będzie nadal. Atoli mężem zaufania nie może być nikt mianowany, lecz musi być w tym charakterze przez swoje stronnictwo wyznaczony. W wypadkach, w których rozchodzi się o reprezentanta stronnictwa w gabinecie, prezydent tegoż może zarezerwować miejsce dla reprezentanta stronnictwa, lecz wybór osoby jego albo pozostawić decyzyi stronnictwa, albo nominacyi dokonać za poprzednią zgodą stronnictwa.

„W taki też sposób lub przynajmniej w sposób do niego zbliżony mianowani zostali ministrami Kaizl i Baernreither, którzy też jako tacy reprezentują w nowym gabinecie pewne stronnictwa i są ich mężami zaufania.

„Nominacyę ich poprzedziła konferencya stronnictw, gdy mąż zaufania Koła polskiego wprost został przez prezydenta gabinetu zamianowany. Nikomu nie wiadomo, czy nad nominacyą tą zastanawiała się parlamentarna komisya Koła polskiego lub przynajmniej jego mężowie zaufania; nie wiadomo też, czy wogóle do tych reprezentantów Koła polskiego rząd w tej sprawie się odnosił.

„Wobec tego ten krok rządu uważać musimy za brak kurtoazyi i winnych dla Koła polskiego względów, co tem bardziej jest rzeczą zastanowienia godną, że hr. Thunowi więcej zależeć powinno na względach Koła, niż Kołu na względach hr. Thuna.

„Raz jeszcze powtarzam z naciskiem, że nie idzie tutaj o osobę Adama Jędrzejowicza, lecz o zasadnicze określenie stosunku Koła polskiego, jako stronnictwa do każdorazowego rządu“.

Roberty-Lehmann.

Paryż, 8 marca. Jak wiadomo, stwierdzono już tożsamość samobójcy Roberty'ego z Lemercier-Picardem; żadne jednak z tych nazwisk nie jest prawdziwem. Właściwie rzekomy Lemercier nazywał się Mojżesz Lehmann i urodził się w Tionville. Od 1887 roku kilkakrotnie karany był więzieniem za kradzież i oszustwa, a w 1896 r. ostatni raz opuścił więzienie. O ile wierzyć można przypuszczeniom dzienników, Lehmann od listopada przeszłego roku do stycznia bieżącego mieszkał ze swą kochanką w hotelu przy ulicy Dunkerque i wydawał w tym czasie znaczne pieniądze.

Policya, jak dotychczas, daremnie poszukuje owego eleganckiego pana, który odwiedził Roberty'ego, a właściwie Lehmanna na parę godzin przed jego śmiercią.

Pani Sevérine zapowiada publikacyę dalszych listów Lemercier-Picarda, czyli Lehmanna; w liczbie tych listów ma być także jeden list, pisany do Rocheforta.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 8 marca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	45
„ „ srebrna	102	40
4% renta austryacka złota	123	—
4% „ „ koronowa	102	60
4% „ węgierska złota	122	10
4% „ „ koronowa	99	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	928	—
„ kredytowe	363	75
Londyn	120	25
Marki	58	75
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	52
Włoskie banknoty	45	15
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	159	50
Losy tureckie	58	10
Akcye Anglobanku	160	50
„ Unionbanku	300	50
„ Bankverein	269	50
„ Laenderbanku	217	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	301	—
„ „ Południowej	79	62
„ „ Elbethal	262	—
„ „ Nordbahn	3455	—
„ „ Staatsbahn	342	—
„ „ Alpine	152	80
„ Tureckie Tabaczne	133	—
Ruble	127	25
Berlin, 8 marca 1898.		
Banknoty austryackie	170	15
Krótki Wiedeń	170	10
Banknoty rosyjskie	216	75
Krótka Warszawa	216	25
$4^1/_2$% Listy Polskie	100	90
Renta włoska	94	10
Akcye kredytowe austryackie	229	12
Ruble Ultimo	216	75
Wiedeń, 8 marca 1898		
Spirytus gotowy	20	50
Cena nafty	15	—
Pszenica na wiosnę	11	82
Żyto na wiosnę	11	30
Owies na wiosnę	6	88
Kukurudza	5	64

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 8 marca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	60
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	75
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	50	111	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	25	100	85
4% „ „ „ „	96	75	97	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	101	25	102	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	97	15	97	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	—	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	377	—	381	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	213	25	214	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	300	50	302	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy

o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

47 szám. 463

Kihirdetés.

A Malyczói anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezetöje kihirdeti, hogy:

1. **Gottlob** helyessen Baldinger Izsák Oscher ki csaladi allapotara nézve: nötlen, és a kinek vallasa: izraelita, állasa (foglalkozasa): thalmudista tanuló, lakóhelye: Krynica (Gácsország), születési helye: Krynica (Gácsország), szülletési ideje: 1873 evi, s a ki Gottlob Pinkesz es neje született Baldinger Chane fia;

2. **Reisz Rezi** (Reisel), ki csaladi allapotara nézve: hajadon, és a kinek vallasa: izraelita, állasa (folglalkozasa): varrónö, lakóhelye: Lénartó, születési helye: Neu-Sandecz (Gácsország), születési ideje: 1878, évi Aprilis hó 2 napja, s a ki néhai Reisz Leib és neje született Hochhäuser Eszter Kresel leánya egymással hazasságot szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadalyról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményröl tudomasuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetönél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljáróság (illetöleg anyakönyvvezetöje) utjan jelentsék be

Ezt a kihirdetést a következö hely en kell teljesiteni u. m.: Lénartón, és a „Nowa Reforma" hirlap ut an.

Kelt Malyczó, 1898 évi Februar hó 27 napján

(L. S.) **Péky Károly** m. p. anyakönyvvezetö.

L. 47.

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Malyczów, podaje do wiadomości, że:

1. **Isak Oscher Gottlob** po matce Baldinger, stanu wolnego, izraelita, z zawodu talmudzista, zamieszkały w Krynicy (Galicya), urodzony w roku 1873 w Krynicy (w Galicyi), syn Pinkesa Gottloba i jego żony Chany z Baldingerów;

2. **Resi** (Rejzla) **Reisz,** stanu wolnego, izraelitka, szwaczka, w Lenartowie zamieszkała, dnia 2 kwietnia 1878 r. w Nowym Sączu (Galicya) urodzona, córka nieżyjącego już Leona (Leiba) Reisza i jego żony Estery Kresel z domu Hochhäuser — zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, którąby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost, lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w której się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w Lenartowie i w politycznym dzienniku „Nowa Reforma."

Malyczów, dnia 27 [illegible]ego 1898 r.

(L. S.) **Karol Péky** m. p. prowadzący metryki.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.